

# „The Economist” błędnie ocenia imigrację w Polsce

PiS jest antyimigracyjny, a sprowadza imigrantów, twierdzi „The Economist”. Brytyjski tygodnik powołuje się jednak na błędne dane i błędne założenia, a zatem i wnioski otrzymuje błędne.

[„The Economist” ocenił, że polski rząd](#) powieliła błędy Zachodu w kwestii polityki imigracyjnej oraz zarzucił hipokryzję w tej sprawie rządzącej partii. „PiS jest jedną z najbardziej nieliberalnych rządzących partii Europy, a mimo to posiada najbardziej liberalną politykę imigracyjną”, czytamy w brytyjskim tygodniku. I chociaż z niektórymi oczywistymi tezami wynikającymi z polskich uwarunkowań można się zgodzić, to „The Economist” popełnia jeden zasadniczy błąd: traktuje zjawisko imigracji zbyt ogólnie. Z perspektywy autora znikają różnice kulturowe, a imigranci, obojętnie skąd, są albo zjawiskiem jednoznacznie korzystnym, albo negatywnym.

## Błędne dane

Zanim spojrzymy na narrację przedstawioną w artykule warto wejrzeć w kwestie merytoryczne. Autorzy alarmują, że poza Ukraińcami, „do Polski przeniosło się 36 000 Nepalczyków, 20 000 Hindusów i 18 000 Banglijczyków”. Dane te budzą wątpliwość.

W Polsce istnieje kilka instytucji monitorujących napływ imigrantów pod różnym kątem i według różnych procedur. Według Urzędu ds Cudzoziemców (UdSC) w Polsce w tym okresie wydano pozwolenie na pobyt czasowy (do trzech lat) 2800 obywatelom Nepalu, 13 000 Hindusów i 2000 mieszkańców Bangladeszu.

Analiza w tym artykule dotyczy jedynie tego typu wniosków – pobytu na okres czasowy, ponieważ reszta jest zaniedbywalna. To jednak jest tylko napływ imigrantów – nie ma mowy o tych,

którym legalny pobyt, uzyskany wcześniej, się skończył. Tutaj według UdSC posiadane ważne dokumenty plus sprawy w toku (dają też prawo legalnego pobytu do czasu rozpatrzenia) stanowią podobną liczbę – 2900 Nepalczyków, 13 000 Hindusów i 2100 Banglijczyków.

Polityka imigracyjna nie jest elementem humanitaryzmu. Ma zaspokajać różne potrzeby społeczeństwa wynikające z demografii, gospodarki, ale także uwzględniać bezpieczeństwo i spójność społeczną.

Trochę szerzej traktuje sprawę raport Komisji Europejskiej, który bierze także pod uwagę osoby, które otrzymały wizę powyżej 90 dni wydaną nie przez placówki w kraju, a przez ambasady i konsulaty polskiego MSZ za granicą. Tylko, że to także nie pomoże nam w osiągnięciu liczb z „The Economist”, ponieważ według danych otrzymanych z MSZ Nepalczycy otrzymywali co roku ok. 2 do 3 tys. takich wiz, mieszkańcy Indii ok. 4 500, a Bangladeszu od 500 do 900. Takie wizy opiewają na okres powyżej 90 dni, ale do 12 miesięcy. Po upływie ważności, jeżeli przedłuża się pobyt imigranta, musi zakończyć się wizytą w UdSC i wnioskiem o pobyt czasowy.

Tak więc na koniec roku 2019 liczbę legalnie przebywających w Polsce można w przybliżeniu oszacować sumując wizy z 2019 i tych, którzy mają zgodę na pobyt czasowy. Będzie to ok 4-6 tysięcy Nepalczyków\*, 18 tysięcy Hindusów i 3 tysiące Banglijczyków. „The Economist” myli się więc o prawie 50 tysięcy.

Nie wiemy jednak, czy nie dochodzi do procederu pozostawiania na terytorium państwa po terminach, na jakie zezwalały wizy czy udzielone zgody na pobyt. „The Economist” też tego nie wie, a w każdym razie nikt nie dysponuje takimi danymi. Skąd więc wysokie liczby podane przez tygodnik?

Wymieniany w artykule think tank Polski Instytut Ekonomiczny wskazał na Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej. I rzeczywiście jeżeli zsumujemy zgody na wnioski o

zatrudnienie cudzoziemca, otrzymamy wspomniane na początku kwoty. Stąd też nieprawdziwa informacja w artykule, że Polska przyznała w 2019 roku wszystkim wymienionym trzem krajom 24 tysiące wiz długoterminowych łącznie. Według UdSC i MSZ było ich o połowę mniej.

	Dane z różnych instytucji i The Economist	Bangladesz	Indie	Nepal
1	The Economist (lata 2017-19)	18 000	20 000	36 000
2	UdSC wydane zgody na pobyt czasowy (lata 2017-19)	2 030	13 085	2 816
3	UdSC ważne pozwolenia (koniec 2019)	1 391	8 790	2 029
4	UdSC sprawy w toku (koniec 2019)	750	4 436	913
5	MSZ wize pow. 90 dni wydane (lata 2017-19)	2 087	13 592	6 092
6	MSZ wize pow. 90 dni wydane (2019)	596	4 290	585
7	MRPIPS wnioski o zatrudnienie obcokrajowca (2017-19)	17 739	20 363	36 162
8	<b>Ważne pozwolenia, sprawy w toku i wize (3+4+6)</b>	<b>2 737</b>	<b>17 516</b>	<b>3 527</b>
9	Różnica między Economist a oszacowaniem (1-8)	-15 263	-2 484	-32 473

Zestawienie danych podawanych przez The Economist oraz polskie instytucje zajmujące się migracją (oprac. własne)

Dane podane przez „The Economist” nie oznaczają rozmiaru imigracji. Z grubsza procedura wygląda tak, że agencje pracy czy pracodawcy występują z wnioskiem o zatrudnienie cudzoziemca; tych wniosków może być więcej, a potem MSZ wydaje wize na tej podstawie w konsulatach i ambasadach, a jeżeli osoba zostanie potem dłużej (powyżej roku) w Polsce, występuje o zgodę w UdSC.

Dane z ministerstwa pracy można traktować jak zapotrzebowanie pracodawców na cudzoziemców, a nie rzeczywisty wymiar imigracji, który, jak widać szczególnie w przypadku Bangladeszu i Nepalu, jest dużo niższy. Ostatecznie nie wszyscy otrzymujący wniosek ubiegają się o wizę i nie wszyscy ją otrzymują.

## **Błędne zrozumienie problemu**

Twarde dane to nie jedyny problem autora artykułu. Brytyjski tygodnik zdaje się ulegać koszarowemu podejściu „sztuka jest sztuka”. Nie ma więc znaczenia skąd przybywa imigracja, bo i tak będzie problemem. Nawet sam autor próbuje się rozprawić z

myśleniem, że imigracja z Ukrainy i Białorusi może stanowić problem polityczny, tak jak imigracja z Polski i szerzej Europy Środkowo-Wschodniej stanowiła problem polityczny w Wielkiej Brytanii, częściowo odpowiedzialny za Brexit.

Takie podejście bierze się z uporczywego przekonania, że nie mają znaczenia kultura, systemy wartości itd. Nie można oczywiście zaprzeczyć, że pojawią się partie, bo już się pojawiają, które będą próbować zagospodarować niechęć i obawę przed samym zjawiskiem imigracji.

Istotą dyskusji wokół imigracji nie są jednak gry polityczne wokół imigrantów, a to, jakie szanse integracji mają imigranci, z których część zostanie tu na stałe. Można zrozumieć postbrexitową traumę, ale pytanie, na które Polska musi sobie odpowiedzieć, brzmi – czy imigranci będą tworzyć społeczeństwa równoległe, opowiadać się za systemem wrogim demokracji, żyć w ciągłym poczuciu dyskryminacji i marginalizacji? Oraz, czy ich niewielka część będzie angażować się w działania zbrojne przeciwko państwu przyjmującemu, tworząc dla niego poważne wyzwanie?

Ten brak integracji przełoży się także na gospodarkę. Negatywne skutki różnic kulturowych wpływających na różnice w zatrudnieniu i przełożeniu się tego na gospodarkę analizował dr Grzegorz Lindenberg. Te analizy ujawniają ogromne koszty dla budżetu pojawiające się w związku z migrantami [1], a także różnice w poziomie zatrudnienia i wypracowanym przez nich PKB [2]. Z kolei badania University College of London pokazywały dodatni wpływ na budżet imigrantów z tzw. nowej UE, dziesiątki państw, które dołączyły do Unii w 2004 roku. [3]

Wreszcie, „last but not least”, ważne dla integracji jest podejście społeczeństwa do imigrantów. W Polsce jest duża akceptacja dla przyjmowania imigrantów z Ukrainy i Białorusi, także Wietnamczyków, gorzej jest z mieszkańcami krajów arabskich. Tak wynika z badania przeprowadzonego na zlecenie Związku Pracodawców Polskich. [4]

## Błędne wnioski

Co stało się więc autorowi „The Economist” na przeszkodzie w napisaniu dobrego artykułu? Wydaje się, że potrzeba przyprawienia twarzy rządowi PiS – że jest nie tylko skrajnie prawicową partią, ale do tego cynicznie oszukującą społeczeństwo.

To nie znaczy, że ten rząd nie załuguje na krytykę. Brakuje rozpoznania i kontroli, jak wygląda sytuacja po ustaniu wiz i pozwoleń, czy imigranci nie są nielegalnie zatrudniani albo czy nie wyjeżdżają na terytorium Unii Europejskiej. Ze strony prawicowej słychać też dość naiwne tłumaczenia, że nie było zgody na relokację uchodźców, ale imigracja ekonomiczna nie stanowi w ogóle zagrożenia dla spójności społecznej.

Wystarczy spojrzeć na kraje jak Niemcy, Austria czy Dania, żeby zobaczyć, jakie są skutki imigracji ekonomicznej niepowiązanej z imigracją z byłych kolonii. Przez kilka lat nie powstała żadna polityka imigracyjna, która umożliwiłaby efektywną kontrolę migracji.

Bo nie chodzi tu o dylemat, czy mieć otwarte drzwi dla wszystkich, czy zamknąć je przed wszystkimi, lecz o to, żeby móc decydować, z kim chcemy budować wspólną przyszłość. Polityka imigracyjna nie jest bowiem żadnym elementem humanitaryzmu, a służyć ma zaspokajaniu różnych potrzeb państwa i społeczeństwa wynikających z demografii, gospodarki, ale także z kwestii zapewnienia szeroko rozumianego bezpieczeństwa, w którym to pojęciu mieści się także spójność społeczna.

*\* 6 tysięcy wynika z założenia, że w 2018 roku wydano dużo wiz i część mogłaby okazać się jeszcze ważna pod koniec 2019*

Jan Wójcik

Analiza liczbowa opiera się na danych otrzymanych za uprzejmością MSZ i UdSC oraz informacji ze stron [MRPiPS](#) i [UdSC](#)

- [1] [Czy Szwecja przygarnęła bogactwo?](#)
- [2] [Imigranci jako sposób na obniżenie dochodu narodowego](#)
- [3] [Fiscal effect of immigration in UK](#)
- [4] [Polacy najbardziej przychylni przyjmowaniu imigrantów z Czech, Ukrainy, Litwy, Białorusi i Wietnamu](#)